

Po uroczystościach w Liskowie Znamienny głos ks. prał. Kuligowskiego o pracy społecznej duchowieństwa

W sprawozdaniach z pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Liskowie z dnia 14 czerwca czytamy, że P. Prezydent Rzeczypospolitej podczas śniadania wygłosił krótkie przemówienie, w którym między innymi powiedział:

O LISKOWIE I O INNYCH PARAFIACH

„To wielkie dzieło ma dla mnie ogromne znaczenie, a tym bardziej, że dokonał go nasz kapłan i włożył w ten sposób serce. Przez to samo przyczynił się do podniesienia dobrobytu, i równocześnie do podniesienia uczuć religijnych, a co za tym idzie, wzrostu siły moralnej Narodu. Gdyby chociaż w części parafii rozsiadanych w całej Polsce ta praca była dokonywana, to byłoby już dawno w wielkim dobrobycie”.

Ostatnie zdanie tego przemówienia zostało przez księży proboszczów zrozumiane jako wyrzut za ich społeczne nierobstwo. W związku z tym otrzymaliśmy od proboszcza z Serocka n/Narwi ks. prałata Kuligowskiego, następujący list, który w całości drukujemy.

Szanowny Panie Redaktorze!
Czuje się w obowiązku, chociaż bez urzędowego pełnomocnictwa do zabierania głosu w imieniu polskiego duchowieństwa parafialnego, pewny jednak jestem, że z treścią niniejszego pisma zgodzi się ogół moich współbraci — kapłanów, więc pozwalam sobie zabrać głos w następującej sprawie.

WRAŻENIE WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Byliśmy niezmiernie zadowoleni i jesteśmy głęboko wdzięczni Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej — za uznanie dla pracy jednego z nas, a mianowicie ks. prałata Bliżnińskiego, ale z żalem spotykamy wyrzut skierowany pod naszym adresem w słowach:

„Gdyby chociaż w części parafii rozsiadanych w całej Polsce ta praca była dokonywana, to byłoby już dawno w wielkim dobrobycie”. Mogę z całym spokojem stwierdzić, że nie tylko „w części parafii, ale w całej niemal, ich powszechności była i jest prowadzona przez duchowieństwo polskie praca podobna tej, jaką prowadzi ks. Bliżniński.

JAK PRACUJĄ KSIĘŻA?

Nie mam potrzeby przypominać tu, że nie było Koła Macierzy szkolnej, w którymby nie pracował, a nawet, najczęściej, któregośby nie założył ksiądz polski.

Nie było prawie Koła rolniczego, sklepu spółdzielczego, Straży pożarnej ochotniczej, kasy pożyczkowej - oszczędnościowej, Kasy Stefczyka i t. d. i tym podobnych instytucji, zwłaszcza w pierwszych latach ich powstawania, gdzieby ich założycielem, a następnie duszą ich i, często, jedynym niemal pracownikiem nie był ksiądz proboszcz i wikariusz.

NIEZNANI ŻOŁNIERZE

O tych pracach naszych ogół nie wiele wie dlatego, że praca kapłanów nie pozwala samym o sobie opowiadać, a „urabiacze opinii — prasa”, wspominając nawet o powstaniu

W PIOTRKOWIE KUJAW.

zaprenumerować „ABC” można u p. Edwarda Pusza, ul. 3-go Maja (kiosk).

Chcieć to móc — mówi poeta. Tkwi w tym powiedzeniu głęboka myśl. Chęć ażeby się zrealizowały, muszą być wyrażone w czynach. Dobrze chęć nie poparte czynami, to tylko puste frazesy.

Gdy zatem ktoś chce wygrać na loterii państwowej, nie wystarczą tylko o tym mówić, albo tylko do tego wzdychać. Trzeba to wyrazić w czynie. Tym czynem to zaopatrzenie się w porę w los. Bez losu jeszcze nikt nie wygrał. Wygrać może tylko ten, kto ma los, a każdy los ma te same szanse wygrania.

Clagnienie I klasy już we wtorek.

dział zbrojnych, pomija milczeniem ich twórców, jeżeli nimi są — księża.

Taksamo gdy pisano o Liskowie, część prasy nie wymieniała nazwiska jego twórcy — ks. prałata Bliżnińskiego.

Gdy radio „daje reportaż” z jakiejś miejscowości, opowiadając np. o budowie wspaniałego kościoła, nie mówi, że zbudowano go nakładem uścisłej pracy, własnych funduszy, a nierzadko twórcą tego lub innego księdza, ale wspomina tylko ogół.

Warto się zastanowić dlaczego praca, i to praca uścisła dokonywana przez polskich księży parafialnych, i dla czego owoce tych wysiłków nie są tak widoczne i tak obfite, jak w Liskowie.

DŁACZEGO LISKÓW?

Skuteczność pracy ludzkiej w znacznej mierze zależy od warunków, w jakich znajduje się dany pracownik.

Ks. prałat Bliżniński dokonał olbrzymiego dzieła, ale w pracy swojej obok własnego poświęcenia korzystał ze znacznej pomocy nie tylko moralnej, ale i materialnej ówczesnej Narodowej Demokracji.

Pomoc ta, zwłaszcza w początkowej fazie jego publicznego — społecznej działalności — nie przyczyniła się do pomyślnych wyników, a szczególnie skutecznym zabiegów dodawał bodźca ich twórcy — proboszczowi do owych pomyśłów, a parafianom chęć do współpracy i wytrwania w trudnych, nierzadko warunkach.

Takiej pomocy, nie tylko jak w Liskowie, ale nawet najmniejszej, my

— ogół duchowieństwa parafialnego, jesteśmy pozbawieni dla wielu względów, i to nie tylko ze strony zubożającego społeczeństwa, ale i rządu polskiego.

DUCHOWIEŃSTWO I WŁADZE

Instytucje zakładane i prowadzone przez duchowieństwo jak np. Stowarzyszenia młodzieży i t. p. traktowane są przez sferę, a może tylko osoby rządowe, po macoszemu, a przynajmniej nie tak jak im pokrewnie rządowe.

Stąd nie tylko nie znajdujemy pomocy tam, skąd iść powinna, ale często i to bardzo często, trudności i przeszkody.

Dla tego skutki naszej obywatelskiej społecznej — pracy pomimo naszych wysiłków są mierne i niewidoczne.

PRZYKŁAD SEROCKA

Jako przykład tego ustosunkowania do naszych prac przytoczę najbliższy mi, najbardziej znany i najbardziej potrzebny fakt zabrania przez władze administracyjne domu kościelnego katolickiemu w Serocku i przekazanie go Związku Strzeleckiemu.

„Strzelec” w Serocku jest bardzo nieliczny, dom stoi, niemal, bez użytku, a katolickie stowarzyszenia — jego budowniczymi muszą z konieczności prowadzić żywot rachityczny, i pomimo uścisłych starań księdza proboszcza, nie chce się dopuścić do unormowania stosunków w ten sposób aby księdzu umożliwiły pracę obywatelską i kulturalną — społeczną.

Nie obiecuje takich, jak w Liskowie, sukcesów, ale wierzę, że przy niewielkiej nawet pomocy władz i osób urzędowych, i sprawiedliwej ocenie pracy kapłańskiej — obywatelskiej wiele się osiągnie.

W nadziei, że powyższe słowa moje we właściwy sposób poinformują opinię publiczną o warunkach w jakich pracujemy, kreślę się

z poważaniem
KS. PRAŁAT FR. KULIGOWSKI
Proboszcz w Serocku n/Narwi.
Serock 14 czerwca 1937 r.

MEBLE KUPIONE U P. MORAWSKIEGO PRZETRWAJĄ KILKA POKOLEŃ CHMIELNA 41 róg Marszałkowskiej

Dziś start balonów o puchar Gordon-Bennetta Pierwsza startuje Polonia II

BRUKSELA, 19. 6. W najbliższą niedzielę nastąpi w Brukseli start balonów wolnych do tegorocznych zawodów o puchar Gordon - Benneta. Start nastąpi o godz. 17-ej. Kolejność i ostateczne składy drużyn przedstawiają się następująco:

jako pierwszy wystartuje polski balon „Polonia II” z załogą kpt. Antoni Janusz i Leszek Krzyszkowski. 2) Balon belgijski „S2” z załogą kpt. Thonnard i por. Dubreuck. 3) „Zurich III” z Szwajcarii z załogą Erich Tugenkamp i Mauritz Ten Bosch O. 4) Balon francuski „Aero-Klub de France” z załogą Combez Jean i Sauvignat Jean. 5) Balon niemiecki „Alfred Hildebrandt” z załogą Gorze

Karl i Werner Lohman. 6) Balon polski „L. O. P. P.” z załogą kpt. Zbigniew Burzyński i por. Bronisław Kobylański. 7) Balon belgijski „Bruxelles” z załogą Philippe Quersin i Martial Van Scheile. 8) Balon francuski „X” z załogą Charles Dollfus i Pierre Jaquet. 9) Balon niemiecki „Sachsen” z załogą Schaeffer Kurt i Ernst von Hammerstein. 10) Balon polski „Warszawa II” z załogą kpt. Franciszek Hynek i Franciszek Janik. 11) Słynny belgijski pilot zwycięzca zeszłorocznych zawodów w Polsce Ernest Demuyter wraz z Pierre Hofmans na balonie „Belgica”. 12) Balon niemiecki „Chemnitz 10” z załogą Richard Schutze i F. R. Becker.

NASZE KLIENTKI, NIE PRZEPLACAJĄC, UBIERAJĄ SIĘ WYTWORNIE

PŁASZCZE SUKNIE, KOSTIUMY „ANTOINETTE” Al. Jerozolimskie 35	L. SOBOCINSKA N. ŚWIAT 7 SUKNIE PŁASZCZE, KOSTIUMY
K. MICHALSKA CHMIELNA 60-1 PŁASZCZE SUKNIE, SZLAFROKI	KONFEKCJA DAMSKA Helena KUCH - HILKOWA CHMIELNA Nr. 31 (Dom hotelu ROYAL)

TANI MIESIĄC SPRZEDAŻY

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

NAGRODZONY ZŁOTYMI MEDALAMI

HYDROFUGE „CASTOR”

domieszka do zaprawy cementowej zabezpiecza od wilgoci i wody przy izolacji fundamentów, basenów, chłodni, schronów przeciwwiatrowych, kotłowni, murów, fasad, tarasów, etc. Wykonawcom uczelamy bezpłatnie wyczerpujących porad praktycznych.

Przedsiębiorstwo budowlane

MAURZY KARSTENS

WARSZAWA, Koszykowa 7. Telefon 8-27-95

KRAKÓW — Biuro techn. - handl. W. Kozłowski, ul. Mikołajska 32, tel. 140-88; WILNO — Biuro handl. M. Jankowski, 5-to Jańska 9; LWÓW J. Kozłowski, Nabelaka 12, tel. 210-36; KATOWICE — inż. St. Nitsch, Matejki 5.

PRZYBORY PODRÓŻNE — TOREBKI GALANTERIA SKÓRZANA

Z. MŁYNARSKA

MARSZAŁKOWSKA 74.

PASY leżnicze
PASY pończochy gumowe
PASY figurowe
J. SZOBER i M. SZYMCHYK
SKORUPKI róg Marszałkowskiej
Telefon 806.43 UWAGA: agentki nie wysyłam

DIWANY PERSKIE

oraz wschodnie poleca prawdziwie okazynie

FADER APRAHAMIAN

SIENKIEWICZA 6. telefon 268-40
KUPNO REPERACJE

MEBLE wykwintne w wielkim wyborze poleca

STANISŁAW RADELICKI, Nowy Świat 30, róg Pierackiego, okazynie pochodzące z zamiany Koszykowa 67. w podwórzu

LÓD dostarcza od 8 kg. „**LODOWNIA STAROMIEJSKA**”
Sklady i chłodnie: Krzywe Koło 20 — Ogrodowa 12
— Raszynska 16, tel. 11-30-42

LÓD sprzedaje na miejscu w każdej ilości oraz dostarcza do klubów, restauracji i mieszkań prywatnych **Lodownia**
Agrykolanka K. Starczewski Pl. 3 Krzyży 8
Zamówienia telefoniczne N. 8-91-05

**WSZELKIE przybory
WĘDKARSKIE**
oraz LEŻAKI od 8 zł.
HAMAKI - 6 zł.
poleca wytwórnia
Leonard CYBE
Złota 23

K. PEKALSKI, S. DMOWSKI
Warszawa, 5-to Krzyska 19
POLECAJĄ NA WYJAZDY
Papaterię, pióra wieczne
ołówki automatyczne

SKÓRZANA GALANTERIA
Piotr ORZESZEK
MARSZAŁKOWSKA 39A
plac Zbawiciela

przyjmuje wszelkie obstalunki
reperacje po cenach przystępnych

**W SOKOŁOWIE
PODLASKIM**
zaprenumerować „ABC” można
u p. Reginy Kojro
ul. Kilińskiego 5.

HEDDA WESTENBERGER

12)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

„Miała 13 lat, kiedy przyłapano ją na opatrywaniu wiejskiego kundla z obrzydliwą raną na karku — tak zaczyna Hedda Westenberg swą powieść „Dr. med. Karin Fiszer”.

W wieku lat 19, Karin została pielęgniarką. Nieco później wyszła za mąż za światowej sławy lotnika, Horsta Fiszera, który w rok potem zginął w katastrofie lotniczej.

Po śmierci męża Karin wstąpiła na wydział medyczny uniwersytetu w Lipsku.

Mijały lata. Dr. medycyny Karin Fiszer stała się znaną i poszukiwaną lekarką. Gabinet jej przy ul. Nettebleck w Berlinie jest odwiedzany przez wielu pacjentów.

Kiedyś wracając nocą od chorego natknęła się na ulicy na żebrzącą młodą dziewczynę, niepospolitą urody. Lekarka zainteresowała się żebraczką, zawiozła ją do domu, otoczyła opieką. Wiele ambicji i nawet uczucia wkłada Karin w wychowanie Elzy Wendt.

W przedpokoju, wysoki, barczasty mężczyzna skłonił się przed Karin i przedstawił się: Ullrich.

— Pani zechce wybaczyć ten napad. Nasz domowy doktor jest nieobecny — nie chciałem nikogo obcego, pani wie, jaka moja żona jest wrażliwa. Dlatego tylko odważyłem się niepokoić panią w czasie godziny przyjęć. Jakies silne bóle.

Karin bierze kapelusz, zarzuca płaszcz na siebie. Instru-

menta? Tylko najpotrzebniejsze. Jeśli rzeczywiście coś poważnego to trzeba będzie i tak do kliniki chorą skierować.

Tak, teraz tylko portiera zawiadomić i jazda.

Nerwowo otwiera Ullrich przed nią drzwiczki auta — sam siada obok i rusza.

Siedząca obok niego Karin przyglądała mu się nieznacznie. To zatem jest mąż Sybilli. Dobrze zarysowany profil, ostro wykrojone usta, na czole silny fałd — wspaniały facet. A jakie piękne, te jego muskularne ręce. — Jak można o takiego mężczyznę tak wiecznie drzeć, jak Sybilla?

Na sekundę ich oczy spotykają się w zwierciadle. Czyste brązowo — złotawe oczy Karin i sinoniebiskie Ullricha, ukryte pod bujnymi brwiami.

— Pani naprawdę nie powinna się gniewać na mnie, że ją tak porwałem... do pewnego stopnia gwałtem — tłumaczy się — ale doprawdy nie mogłem już wytrzymać w domu. Serce wprost pęka, patrząc na nią i słuchając, jak bez przerwy jęczy i płacze i nie umiając temu zaradzić. Próbuje się uśmiechnąć, żeby tym zagłuszyć widoczny w nim niepokój, ale mu się to nie udaje.

Milczy przez dłuższy czas — całą uwagę skierowuje przed siebie, jadą szybko wzdłuż Kurfürstendamu, zwracają tam nawet uwagę spacerujących.

Biedny chłopak, myśli Karin i zadaje mu kilka rzeczowych pytań. Czy Sybilla często skarży się na podobne bóle; co jąda ostatnio, czy wychodziła wczoraj; czy przechodziła kiedy jakie cierpienia wewnętrzne...

Aleksander odpowiada, jak umie, ale uświadamia sobie jednocześnie, że mało co wie o tym.

— Pani tak często skarży się na różne bóle, kto tam z tego może coś wiedzieć — tłumaczy się bezradnie. Jeżeli się na szczęście coś spostrzeże lub dowie, to na pewno za późno, bo to już było przed dwoma — trzema dniami. Tylko w do-

datku spadają na człowieka wymówki za brak serca, obojętność i t. d. Spostrzegł się jednak, że ten Dr. med. Karin Fiszer, to przecież też kobieta — to też z lekkim, znaczącym zwrotem się ku niej dodaje śmiejąc się:

— Przepraszam panią — mówiłem to raczej, jak człowiek do człowieka, nie myśląc o...

W tej chwili zatrzymał się samochód. Stali przed willą w alei Huberta. Jasny, śliczny dom, duże okna, mały ogródek przed nim, wspaniale!

— Jasnie pani ciągle płacze... — szepcze do wchodzących dziewczyna. Karin oddaje jej kapelusz i płaszcz i idzie na górę z Ullrichem.

— Te drzwi proszę... — mówi jej cicho, a oczy jego znów są pełne obawy. Karin daje mu znak, by czekał na nią i sama wchodzi do Sybilli.

Jasny, wspaniały urządzony sypialny pokój. Robi to miłe wrażenie na Karin, to też wesoło wita Sybillę, podchodząc do łóżka, tak nawet bez troski, że Sybilla z bezgranicznym zdziwieniem patrzy na nią. Jak można tak ją traktować, kiedy ona... znowu ból mocny pochwylił ją i jęczy płacząc.

— Zaraz zobaczmy — mówi Karin. Siada na brzegu łóżka, bada puls, nachyla się nad chorą — puka, maca, dotyka tu i tam i przytakuje prawie zadowolona, gdy Sybilla przy tym krzyczy. Siada w końcu i bardzo poważnie mówi:

— Ślepa kiszka. Najwyższy czas, żeby panią zaraz przewieźć...

— Przewieźć? — mówi Sybilla, i łyż ma w oczach a usta bólem ściągnięcia — jechać? A Aleksandre? Czy mam może... czy muszę koniecznie do szpitala?

Karin z macierzyńską pieczyłą, głaszcze jej ciemne włosy.

(D. c. n.).